

Pochodzenie nazwiska

W I Rzeczypospolitej nazwiska były, ale nie dla wszystkich ... Jako element identyfikacji pojawiły się w polskiej myśli prawniczej dopiero w drugiej połowie XVIII w., a obowiązek ich posiadania wprowadziły państwa zaborcze.

Bulla Gnieźnieńska z 1136 r. wymienia ok. 300 imion własnych, takich jak Witosza, Pozdziech, Dobek, Będziech. Niezbyt wyszukane, ale na początek wystarczyły. Ludzi było niewiele, żyli w oddalonych od siebie osadach, miastach czy zamkach. Z upływem czasu jednak przybywało nas i trzeba było jakoś odróżniać jednego od drugiego, zaczęto więc dodawać przezwiska albo przydomki.

Tworzono przezwiska od nazw rzemiosł, pochodzenia, zwierząt, roślin, cech charakteru, miesięcy. Takie zawołania były i szlacheckie, i chłopskie. Z biegiem lat przezwiska, określenia odmiejscowe, przydomki zaczęły pełnić funkcję nazwisk. Wpisywano je do metryk i dokumentów, przekazywano z pokolenia na pokolenie.

Od nazw miejscowości powstawały nazwiska z końcówkami -ski lub -cki. Tego, co mieszkał w Woli, nazwano Wolskim, tego, co w Łęczycy – Łęczycykiem. Właściciel kilku wsi mógł używać kilku nazwisk. Bracia, z których każdy miał swoją wioseczkę, mogli nazywać się inaczej. Żony zwały się niekiedy i po ojcu, i po mężu, i po majątku. Mężczyźni żeniąc się niekiedy przyjmowali nazwisko żony lub po prostu tworzyli nowe, od nazwy majątku, w który wchodził. Synowie też mogli wybrać nazwisko ojca (albo matki, albo jeszcze jakieś inne, które im do smaku przypadło). W drugiej połowie XV w. przezwiska czy nazwy odmiejscowe zaczynają zanikać. Nazwiska na -ski rezerwuje dla siebie szlachta i od tej pory stają się one najbardziej pożądane. Szlachta o nazwiskach przydomkowych czy przezwiskowych masowo zmienia je na inne, zakończone na -ski i już przy nich pozostaje. Zanika w tym czasie dużo pięknych, archaicznych nazwisk. Co ambitniejsi mieszczaństwo i chłopcy też pragną mieć nazwisko na -ski. Przybierają więc samą końcówkę lub tworzą zupełnie nowe zbitki, takie jak zadziwiający Gwiazdomorski, czy równie dziwnie brzmiący Ruzamski.

W XV w. powstaje też duża grupa bardzo charakterystycznych nazwisk odherbowych, takich jak Akszak herbu Akszak, Mikulicz herbu Mikulicz lub Korczak herbu Korczak. Szlachta dołącza te przydomki do nazwisk, bo chce się odróżnić od innych rodzin noszących to samo nazwisko, a często gęsto nieszlacheckich, mieszczańskich lub nawet chłopskich. Stąd Lis-Olszewscy czy Nowina-Konopkowie.

Pod koniec XV w. kościoły, zgodnie z ustaleniami soboru trydenckiego, zaczynają prowadzić księgi parafialne, co przyczynia się do stabilizacji przezwisk, nazwisk czy przydomków szlachty, mieszczan i chłopów.

Pierwszymi dokumentami potwierdzającymi i ustalającymi nazwiska były indygenaty (przyznanie szlachectwa polskiego obcej szlachcie) i nobilitacje (nadanie szlachectwa). Właśnie przy tej okazji lub przy potwierdzaniu szlachectwa (a obowiązywała taka procedura zgodnie z ustaleniami konstytucji 1603 i 1613 r.) zmieniano sobie nazwiska na lepiej brzmiące.

Obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych został uchwalony 11.XI.1563 r. na Soborze Trydenckim. Początkowo prowadzono tylko księgi zaślubionych. W Polsce reforma soboru trydenckiego wchodziła powoli najpierw w lwowskiej prowincji kościelnej, potem w poznańskiej. Praktycznie w Polsce synod piotrkowski z 1607 r. nakazał duchowieństwu prowadzenie ksiąg : Ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych, komunikujących na Wielkanoc i status animarum czyli spisów wiernych. Gdzieś po 1631 r. utarło się prowadzenie ksiąg ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych. W niektórych parafiach nadal prowadzono, nawet

do czasów współczesnych, księgi bierzmowanych, spowiadających się na Wielkanoc i Spisy Duszy (Wiernych) W II poł. XVIII wieku wprowadzono nakaz sporządzania odpisów i przekazywania ich do Sądów Grodzkich. Można dodać, że w niektórych parafiach polskich zapisy metrykalne prowadzono już przed soborem trydenckim (np. Kościół Mariacki w Krakowie, rejestr zaślubionych od 1548 r. Stanin w siedleckim od 1550r. czy Bochnia od 1559r.)

Do czasów zaborów ciągle jeszcze nie mieli nazwisk chłopci: przywiązani do majątków, na których pracowali, aż po przełom XVIII i XIX w. mieli tylko imiona i często przezwiska.

Wiek XIX to czas stabilizowania się nazwisk. Przeprowadzono spisy ludności i zreformowano zapisy ksiąg metrykalnych. Zazwyczaj legalizowano istniejące już nazwiska, przezwiska czy przydomki lub nadawano nowe tym, którzy ich nie posiadali.

Rządy zaborcze przeprowadziły również legitymizację szlachectwa. Część szlachty straciła wówczas prawa szlacheckie, bo nie miała stosownych dokumentów, pieniędzy albo głowy, by załatwiać skomplikowane formalności prawne.

Natura nie lubi próżni, więc pojawiło się od razu sporo rodzin, które przypuściły sobie, jak mówił lud, do starych herbów i nazwisk. Sprytni prawnicy powoływali świadków, tworzyli wymyślone rodowody. Tym procederem zajmował się między innymi ojciec naszego narodowego wieszczki Mikołaj Mickiewicz, prawnik z Nowogródka. Stworzył, niejako przy okazji, fikcyjne genealogie i koligacje zarówno dla swojej rodziny jak i dla rodziny żony Barbary z Majewskich. Dał dzięki temu zatrudnienie całemu pokoleniu mickiewiczologów, którzy po dziś dzień dojść nie mogą, czy Mickiewicz to prawdziwa szlachta i czy Majewscy to neofici.

W XX w. nazwiska były już – w zasadzie – stałe. Zmieniało je czasami ze względu na znaczenie, starając się zatrzeć wulgarne, ludowe czy żydowskie brzmienie, a niekiedy ze snobizmu.

Ciekawą, nigdzie indziej w świecie nie spotykaną grupę nowo powstałych nazwisk stanowiły tzw. nazwiska wojenne. Legioniści w pepeesowskiej konspiracji posługiwali się pseudonimami. Po odzyskaniu niepodległości – za zgodą sejmu w 1921 r. – otrzymali prawo uzupełnienia nazwiska o legionowy pseudonim. Powstały wówczas Orlicz-Dreszer, Rydz-Śmigły, Scewola-Wieczorkiewicz, Norwid-Neugebauer i mnóstwo innych. Przy tej okazji posiadacze tych mniej wdzięcznych zamieniali je na bardziej efektowne, i tak np. legionista Maślanka stał się Grudzińskim, a legionista Leń - Ziemiańskim...

Źródło: <http://www.stankiewicz.e.pl/index.php?kat=2>